

MACIEJ MICHALSKI

Uniwersytet Adama Mickiewicza

ORCID: 0000-0002-7738-9865

DWIE HISTORIE ŚRODOWISKOWE. RECENZJA RÓWNOLEGLA¹

W ostatnich kilkunastu miesiącach ukazało się w Polsce kilka opracowań historycznych, które napisane zostały z perspektywy środowiskowej — ściślej historii środowiskowej. Są wśród nich monografie udane, będące przedmiotem tej recenzji, czy interesujące monografie wieloautorskie², jak i takie, w których ujęcie historii środowiskowej jest zastosowane przypadkowo³. Są wreszcie i takie propozycje, w których historia środowiskowa jest tylko jednym z wykorzystywanych ujęć teoretycznych, ale całość pracy koncentruje się na relacjach między społecznościami ludzkimi i przyrodą⁴. Recenzowane prace wyróżniają się w tej grupie wyjątkowymi ujęciami i wyjątkowym rozumieniem historii środowiskowej, a z drugiej strony operują stabilnie w materii historycznej i — mimo bardzo odległej problematyki badawczej — można je ze sobą zestawić.

¹ Artykuł jest recenzją książek: A. Izdebski, *Średniowieczni Rzymianie i przyroda. Interdyscyplinarna historia środowiskowa*, Kraków 2018, Towarzystwo Historyczne „Historia Iagellonica”, ss. 259 + appendyks, tabele, mapy, wykresy, bibliografia; M. Praczyk, *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”*, Poznań 2018, Wydawnictwo Instytutu Historii UAM, ss. 403, ilustracje, bibliografia.

² *Ekobiografia Krakowa*, red. A. Izdebski, R. Szymka, Kraków 2018; *Historia, klimat, przyroda. Perspektywa antropocentryczna*, red. P. Orliński, W. Piasek, Toruń 2018.

³ J. Małczyński, *Krajobrazy Zagłady. Perspektywa historii środowiskowej*, Warszawa 2018. Jak deklaruje autor, wbrew podtytułowi monografii, przeanalizował on problematykę środowiskową szczególnie w kontekście dzieł sztuki oraz pocztówek krajobrazowych pochodzących z Auschwitz, przyjmując perspektywę kulturoznawczą. Podtytuł osadzający monografię w perspektywie historii środowiskowej sprawia wrażenie przypadkowego i nie został uzasadniony w treści pracy.

⁴ A.A. Konceal, *Antropologia lasu. Leśnicy a percepcja i kształtowanie wizerunków przyrody w Polsce*, Warszawa 2017.

Przedstawię kolejno propozycje Adama Izdebskiego i Małgorzaty Praczyk, by następnie sporządzić porównanie obydwu ujęć.

Bizantynista Adam Izdebski, pracujący w Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w Instytucie Maxa Plancka w Jenie, zaproponował wieloaspektową analizę historii Cesarstwa Wschodniego z wykorzystaniem przede wszystkim źródeł przyrodniczych. Swoje podejście określa on mianem interdyscyplinarnej historii środowiskowej, co ma podkreślić otwartość Autora na wykorzystanie informacji o przeszłości, niezależnie od dziedziny badawczej, w którą się wpisują. Inspiracje Adam Izdebski czerpie zarówno z bogatej tradycji refleksji nad rolą przyrody w dziejach, obecnej w amerykańskiej historiografii, oraz z rozproszonych i heterogenicznych tradycji metodologicznych Starego Kontynentu, z krytycznie tu ujętymi propozycjami szkoły *Annales* na czele. Szczegółowy opis tych inspiracji, będący jednocześnie kompetentnym stanem badań nad rolą przyrody w historii, zajmuje sporą część pierwszej części książki (rozdziały 1 i 2, łącznie ponad 30 stron). Sięgając z jednej strony do ustaleń historiografii na temat dziejów późnej starożytności oraz historii Bizancjum, a z drugiej strony do ustaleń nauk przyrodniczych z dziedziny paleoklimatologii, paleoekologii, palinologii czy archeogenetyki i innych, Adam Izdebski nie tyle konstruuje alternatywny obraz dziejów średniowiecznych Rzymian, co raczej uzupełnia i koryguje wiedzę na temat wybranych aspektów tego organizmu państwowego, jakim było Cesarstwo Wschodniorzymskie (Bizantyńskie). Cele pracy zostały jasno sprecyzowane: z jednej strony jest to krytyczne przeanalizowanie wybranych tematów historiografii o przeszłości Bizancjum, a z drugiej wprowadzenie nowych ustaleń do wiedzy na temat przeszłości tego fascynującego tworu państwowego. W książce jest jednak obecny jeszcze jeden cel, niekiedy jasno artykułowany, a mianowicie Autor testuje, na ile zaproponowane przez niego ujęcie interdyscyplinarnej historii środowiskowej sprawdza się w praktyce w odniesieniu do historii Cesarstwa Wschodniego. Formułując ten cel, zmierza on do odpowiedzi na zasadnicze dla historyczek i historyków tego obszaru pytanie, „czy Bizantyńczycy rzeczywiście byli Rzymianami?” (s. 10). To prowokacyjne i może nieco na pierwszy rzut oka naiwne (jak na książkę habilitacyjną) pytanie, okazuje się w perspektywie środowiskowej w gruncie rzeczy głębokie, wieloaspektowe i odkrywcz.

Rozmach, z jakim Adam Izdebski kreśli swoją autorską wizję najpierw interdyscyplinarnej historii środowiskowej, a następnie jej zastosowania w analizie historycznej, budzi respekt i podziw. Nie ma bowiem wątpliwości, że zaproponowana przez Autora wizja ma charakter uniwersalny i nie ogranicza się do skądinąd ciekawego *exemplum* dziejów Bizancjum. Zaproponowana kategoria „systemu społeczno-przyrodniczego” jest kwintesencją myślenia o współzystowaniu człowieka ze środowiskiem. Pojęcie to zostało wprowadzone w rozdziale wstępnym, a następnie sproblematyzowane w rozdziale

czwartym. Jeśli spojrzymy na społeczeństwo albo nawet na szerszą strukturę, na przykład kulturę czy cywilizację, jako na integralną część świata przyrodniczego, to wówczas otrzymujemy system społeczno-przyrodniczy, który wytwarza w określonych warunkach przyrodniczych, klimatycznych itp. określony typ gospodarowania, uprawy pól, uprawianych roślin i hodowanych zwierząt. Autor korzysta z pojęcia „krajobrazu” jako składowej części systemu społeczno-przyrodniczego, jako charakterystycznego dla danej społeczności sposobu gospodarczego wykorzystywania przyrody. Budowanie społecznych krajobrazów przyrody jest konsekwencją funkcjonowania człowieka w świecie. Według Autora badanie takiego systemu jest możliwe wyłącznie za pomocą interdyscyplinarnych metod, w których nauki przyrodnicze czy, szerzej, nauki ścisłe dostarczają historykom materiału interpretacyjnego.

Książka ma strukturę rozdwojoną, niekiedy niebezpiecznie ocierającą się o pęknięcie. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że jakimś rozwiązaniem tak skonstruowanej pracy byłoby wydanie dwóch książek, z których pierwsza obejmowałaby całą część pierwszą obecnej monografii i mogłaby zostać zatytułowana: „Interdyscyplinarna historia środowiskowa”. Druga z proponowanych książek mogłaby objąć kolejną część obecnej pracy i mogłaby nosić tytuł „Średniowieczni Rzymianie i przyroda w perspektywie interdyscyplinarnej historii środowiskowej”. Taki zabieg obroniłby prowadzone w książce rozważania przed zarzutem konstrukcyjnej niespójności. W zastosowanym przez Autora rozwiązaniu strukturalnym można wielokrotnie dostrzec pęknięcie, kiedy te same zagadnienia są omawiane dwukrotnie, przy czym w pierwszym przypadku na poziomie ogólnym, zaś w drugim — szczegółowym.

Niezależnie od tych zastrzeżeń konstrukcyjnych książka, w ramach obecnych w niej dwóch części, prezentuje się imponująco. Jak już wspomniałem, w części pierwszej Autor zamieścił sprawozdanie z najważniejszych — z punktu widzenia interesującej Autora problematyki — zagadnień historii środowiskowej w historiografii amerykańskiej i europejskiej.

Do najciekawszych w całej pracy należy rozdział poświęcony omówieniu źródeł przyrodniczych. „Klasyczna” historia operuje pojęciem źródła jako czegoś zastanego, czegoś, co, w najgorszym razie, trzeba najpierw odkryć (np. w archiwum), wydobyć (np. z ziemi). W wypadku źródeł przyrodniczych mamy do czynienia z sytuacją, w której źródło jest „wytwarzane” poza obszarem kompetencji historyków. Badacz przeszłości może się wprawdzie przyglądać procesowi pobrania rdzenia osadów z dna jeziora czy odcięcia stalaktytów w jaskini albo asystować przy pobieraniu próbki z konstrukcji drewnianych lub kości, ale na tym kończy się „rola” historyka na tym etapie procesu przygotowywania źródła do dalszego jego wykorzystania. Dalej artefakty te są obrabiane w laboratoriach przy pomocy różnych procedur i za pomocą wysokowydajnych komputerów. Następnie są zestawiane z opracowaną wcześniej (jeśli istnieje)

skalą, aby je wpisać w system chronologii bezwzględnej i w takiej postaci — tabelarycznej, wykresowej, mapowej — są one następnie udostępniane historykom i przez nich interpretowane.

Fascynująca opowieść o „tworzeniu” źródeł z czegoś, co bez obróbki specjalistycznej jest dla historyka bez wartości, stanowi ogromną wartość książki Adama Izdebskiego. Można rzecz jasna powiedzieć, że w klasycznej pracy źródłoznawczej niektóre teksty bez specjalistycznej obróbki również są dla historyków nieczytelne, ale problem wykorzystania źródeł tego typu ma jednak inny charakter. Profil pyłkowy konkretnej rośliny czy dane z antycznego DNA są czymś niemal abstrakcyjnym. Niemal nie istnieją. Są jak prąd elektryczny, którego obecność można poznać dopiero po skutkach.

Kwestia wykorzystania źródeł przyrodniczych nie dotyczy jednak ich fizycznego istnienia. Zawierają one informacje o przeszłości, zatem, zgodnie z teorią źródła historycznego, potencjalnie mogą być za takowe uznane. Nie są one w niczym lepsze ani w niczym gorsze od innych źródeł, np. pisanych czy ikonograficznych, ani też waga informacji z nich pozyskanych nie jest większa od informacji pozyskanych z „klasycznych” źródeł, z którymi pracują historycy. Źródła przyrodnicze mają swoje ograniczenia, jak każdy inny typ informacji. Znając te ograniczenia, można próbować uniknąć pułapek interpretacyjnych. Adam Izdebski wielokrotnie w narracji artykułuje te ograniczenia, operuje figurą zastrzeżenia, pisząc, że wprawdzie dane są takie, a nie inne, ale należy pamiętać, że na sposób ich ukształtowania miały wpływ konkretne czynniki. Takie podejście chroni historyków przed bezkrytycznym przyjmowaniem wyników badań z pola nauk przyrodniczych albo też przed naiwną wiarą, że w materiale przyrodniczym ukryta jest jakaś obiektywna wiedza o przeszłości, której nie sposób dostrzec np. w tekstach pisanych.

Część druga pracy, będąca — jak już wspomniałem — próbą wykorzystania interdyscyplinarnej historii środowiskowej do analizy wybranych momentów przeszłości Cesarstwa Wschodniorzymskiego, obejmuje 5 rozdziałów, z których trzy (7, 8 i 9) mają charakter interpretacyjny. Poprzedzone one zostały dwoma rozdziałami wstępnymi, z których zasadnicze znaczenie dla całości pracy ma rozdział 5, pt. „Bizancjum z perspektywy historii środowiskowej”. Problematyzując znaną z pierwszej części kategorię systemu społeczno-przyrodniczego, rozdział ten wprowadza pojęcie wtórnej natury, czyli takiej przyrody-natury, która ma charakter społeczny. Mamy bowiem do czynienia z sytuacją, w której społeczność, czy szerzej społeczeństwo, przez „fakt istnienia w świecie przyrody wykształca nową jakość. Jest to nowe środowisko naturalne” (s. 88). Przy czym nie zawsze mamy do czynienia z sytuacją głębokiej zmiany zastanego środowiska. Niekiedy nawet wtórna natura powstaje przy biernej obecności człowieka, ale takiej, podczas której wykorzystuje on możliwości dane przez przyrodę. Niekiedy zaś zmiana jest głęboka i przyrodnicza sukcesja po odejściu

człowieka nie przywraca już pierwotnego stanu przyrody. Niezależnie zatem od tego, czy człowiek działa aktywnie, czy zachowuje się raczej biernie, samo pojawienie się społeczności w środowisku przyrodniczym powoduje wykształcenie się wtórnej natury. Zasadniczą kwestią związaną z tym typem natury jest możliwość jej dziedziczenia w procesie następstwa kulturowego. Następstwo to może odnosić się do kolejnego pokolenia zamieszkującej dany obszar populacji, ale może także dotyczyć zewnętrznych społeczności, które przejmują sposób gospodarowania, uprawy roli, wykorzystania lasów i wód. Takie dziedziczenie jest możliwe dlatego, że społeczności tworzą coś, co Adam Izdebski za innymi badaczami nazywa infrastrukturą środowiskową. Jest to sposób urządzenia środowiska, jego wykorzystania, ale także wiedza, która to umożliwia.

Te rozważania prowadzą Autora do zasadniczego pytania, jakie postawił w drugiej części monografii, a mianowicie, czy można mówić o przetrwaniu antycznych, rzymskich sposobów korzystania z przyrody w Bizancjum, oddalonym o tysiące kilometrów od Rzymu, targanym kryzysami od wieku VIII i stopniowo anektowanym od wieku XI przez Turków? Odpowiedź na takie pytanie możliwa jest wyłącznie po rozstrzygnięciu, jaki typ wtórnej natury był charakterystyczny dla antycznego świata rzymskiego. Albo, inaczej mówiąc, jaki krajobraz przyrodniczy był typowy dla rzymskiego systemu społeczno-przyrodniczego. W odpowiedzi na to pytanie nieocenione okazują się badania z historii środowiskowej, bowiem z trwających ponad pięćdziesiąt lat badań paleoekologów wyłania się obraz charakterystyczny dla grecko-rzymskiej starożytności w Anatolii. Opisany on został jako krajobraz, w którym dominuje „rolnictwo mieszane”, a zatem „uprawy zbóż, wypas zwierząt oraz sadownictwo, w tym uprawa oliwki i winorośli” (mowa o tzw. okresie osadniczym Beyşehir, s. 90–91). Uprzedzając krytykę, można powiedzieć, odwołując się do wyobrażeń o Morzu Śródziemnym, że jest to dość uniwersalny typ krajobrazu dla tego obszaru, ale, jak się okazuje z dalszych rozważań Adama Izdebskiego, takie sformułowanie jest tylko obiegową frazą. Z badań historyków krajobrazu wynika bowiem, że panorama krajobrazów Anatolii, Grecji i Sycylii była o wiele bardziej różnorodna. Nie jest to jedyna obiegowa fraza, która musi zostać zweryfikowana po konfrontacji ze źródłami przyrodniczymi.

Analizy prowadzone w tej części pracy wykorzystują szereg wykresów, map i tabel. Niestety układ książki nie ułatwia korzystania z nich. Niezrozumiałe jest, dlaczego w czasach zaawansowanych rozwiązań typograficznych i drukarskich, w książce Adama Izdebskiego część z kolorowymi wykresami i mapami drukowanymi na kredowym papierze (*sic!*), nazwana z nieznanym powodów apendyksem, wydzielona jest na końcu pracy, mimo że zawartość tego „dodatku” stanowi integralną część książki i jest wykorzystywana wielokrotnie w analizach. Z kolei w tekście zasadniczym zamieszczone są obszerne tabele, które mogłyby z powodzeniem znaleźć się właśnie w owym apendyk-

sie. Być może jednak są to uchybienia, za które nie odpowiada Autor, a raczej redakcja techniczna wydawnictwa.

Adam Izdebski, badając zagadnienie trwałości późnoantycznego typu krajobrazu w średniowiecznych dziejach Bizancjum, korzysta nie tylko ze źródeł środowiskowych. Interdyscyplinarność podejścia Autora polega też na równorzędnym traktowaniu np. źródeł przyrodniczych i archeologicznych. W każdym razie, w omawianych analizach pojawiają się również źródła archeologiczne, numizmatyczne oraz pisane. Omówienie źródeł w tej części pracy stanowi częściowe powielenie informacji zawartych w rozdziale poświęconym źródłom w części pierwszej książki. Wspomniane pęknięcie konstrukcji pracy nie pozwoliło uniknąć tego typu powtórzeń. Omówiono zatem źródła do rekonstrukcji klimatu, krajobrazu, czyli roślinności i osadnictwa oraz funkcjonującej gospodarki — głównie typu rolnictwa. Przedstawienie źródeł ma charakter z jednej strony selekcji, a z drugiej krytyki, zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Można zatem śledzić sposoby „obróbki” danych przyrodniczych, które po takim procesie przekształcają się w źródła i mogą zostać wykorzystane w analizie.

Kolejne rozdziały omawiają dzieje Bizancjum w trzech różnych aspektach. Pierwszy dotyczy wielkich przełomów polityczno-kulturowych, jakie dotknęły Cesarstwo Wschodniorzymskie w końcu starożytności oraz w wyniku inwazji seldżuckiej. Pytanie badawcze dotyczy wpływu tych przemian na krajobraz albo przyrodę Bizancjum. Autor zastanawia się, na ile zmiany struktur politycznych, religijnych i administracyjnych, wpłynęły na rzymską przyrodę basenu egejskiego. Okazuje się, że przełom starożytności i średniowiecza był dla obszarów Bizancjum łaskawy. Pomimo chwilowego upadku struktur państwowych i administracyjnych, system gospodarczy się utrzymał i łatwo odbudował w kolejnych wiekach. Zupełnie inaczej było w wypadku inwazji turkmeńskiej, która w miarę postępu zamieniała podbite terytoria w zupełnie inny typ systemu społeczno-przyrodniczego. Stare, rzymskie sposoby gospodarowania zanikały. Dobrze jest to widoczne w XII wieku, kiedy połowa Anatolii znalazła się w rękach seldżuckich i, jednocześnie, w tej właśnie części zanikał system rzymskiego gospodarowania.

Drugi analizowany aspekt dotyczy wpływu zmian klimatycznych na system społeczno-przyrodniczy Bizancjum. Adam Izdebski polemizuje z obecną w historiografii tezą o znacznym wpływie klimatu na osadnictwo i gospodarkę Wschodniego Cesarstwa. Okazuje się, że pomimo czytelnych w materiale pisany oraz paleoekologicznym informacji o wahaniach klimatu, nie miały one większego wpływu na gospodarkę i sposób życia mieszkańców Bizancjum. Wynikało to zapewne z wyjątkowych zdolności adaptacyjnych człowieka, który potrafił błyskawicznie się dostosować do zmieniających warunków klimatycznych, np. budując systemy odwadniające w porze nasilonych opadów albo nawadniające w porze suchej.

I wreszcie ostatni z analizowanych aspektów zmian przyrodniczych w Cesarstwie Wschodniorzymskim, a mianowicie zagadnienie ciągłości rzymskich struktur społeczno-przyrodniczych pod koniec bizantyńskiego średnio-wieczna. Przypomnę, było to około 1000 lat dziejów. Pytanie dotyczy tego, czy w ciągu tych dziesięciu wieków w basenie Morza Egejskiego uprawiano winorośl, zboże i oliwki, budowano domy, organizowano drogi i kanały irygacyjne w taki sam sposób, jak robiono to w starożytności. Odpowiedź Adama Izdebskiego jest taka, że na terenach wchodzących w skład państwa bizantyńskiego taka ciągłość jest wyraźnie widoczna. Obszary, które przestawały być, z różnych przyczyn, częścią Cesarstwa, wcześniej lub później, traciły swoją „rzymskość”, podczas gdy te pozostające w związku z Konstantynopolem ją zachowały. Wyjaśnienie tego fenomenu kulturowego odnosi się do dwóch zagadnień. Pierwszym z nich jest funkcjonowanie ogromnego, chłonnego rynku zbytu na żywność, jakim był Konstantynopol. Nawet w najgorszych dla państwa bizantyńskiego okresach ktoś musiał dostarczyć towary żywnościowe do stolicy. Ta konieczność napędzała struktury rolne i wpływała na rozwój wiedzy o tym, jak uprawiać ziemię, aby przynosiła największe plony. Po drugie, w czasach bizantyńskich funkcjonowała jeszcze sprawnie rzymska infrastruktura środowiskowa, a zatem system dróg, budowli służących rolnictwu, wreszcie rolnicza wiedza była dziedziczona dzięki produkowanym na szeroką skalę kompilacjom podręczników prowadzenia gospodarstw. Inaczej mówiąc, konkretna infrastruktura środowiskowa wymuszała określony sposób uprawy ziemi i prowadzenia gospodarstwa rolnego. Wszystko to wpływało na zachowanie ciągłości sprawdzonych struktur społeczno-przyrodniczych i trwanie podobnych do antycznych krajobrazów, dziedziczonych i użytkowanych z pokolenia na pokolenie. Podejście Bizantyńczyków do przyrody warunkowało trwanie i stabilność odziedziczonych struktur. Adam Izdebski pewnie by się nie zgodził z tak radykalną i deterministyczną opinią, ale jego książka skłania do wniosku, że to właśnie bizantyńskie podejście do przyrody podtrzymywało trwanie tamtego świata i zapewniało mu ciągłość.

Drugi z recenzowanych tekstów wyszedł spod pióra Małgorzaty Praczyk, historyczki pracującej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jej obszary zainteresowań sytuują się zupełnie w innych regionach geograficznych i zupełnie innej epoce historycznej niż w przypadku Adama Izdebskiego. W omawianej monografii podjęła się ona zadania prześledzenia tego, jak w pamięci osadników zasiedlających po 1945 roku „Ziemie Odzyskane” na zachodzie i północy Polski zachowały się wspomnienia o różnych elementach przyrody.

Podstawową kategorią, jaką posługuje się Małgorzata Praczyk, jest pojęcie „pamięci środowiskowej”. Ukuta i stosowana konsekwentnie przez Autorkę

tytułowa kategoria rzecz jasna nie odnosi się do pamięci środowiska, ale do pamięci o środowisku, jaką przechowali osadnicy i utrwalili w pisanych przez siebie wspomnieniach. Prezentowana przez nią perspektywa nie jest jednak prostym, antropocentrycznym odwzorowaniem ludzkiego istnienia w środowisku. Autorka podkreśla bowiem wzajemne zależności ludzkiego i nie-ludzkiego świata i obustronną ich sprawczość. Środowisko jest w pracy rozumiane bardzo szeroko, bowiem obejmuje nie tylko żywe jego składowe (rośliny, zwierzęta, ludzie), ale i elementy nieożywione (kamienie, skały, ziemię-glebę, martwe rośliny itp.). Te podstawowe pojęcia korespondują z pojęciem pamięci, które w recenzowanej pracy ma wymiar zbiorowy, kulturowy, jednakże jest wyrażane przez jednostkowe doświadczenie. Zobiektywizowanie i zsumowanie pamięci jednostkowych pozwala mówić o pamięci środowiskowej jako o zjawisku społecznym.

Problemem badawczym jest kwestia obrazu przyrody oraz relacji między ludźmi a zewnętrznymi wobec ludzi elementami środowiska przyrodniczego, przechowane w pamięci osadników. Relacje te Małgorzata Praczyk wyłuskuje z ogromnej liczby przekazów pamiętnikarskich, a następnie porządkuje, wykorzystując znane i stosowane od początków refleksji antropologicznej pojęcie funkcji. Obiektywnie ma ono dość konwencjonalny charakter („zależność między ludźmi a pozostałymi elementami środowiska przyrodniczego” — s. 23), jednakże Autorka nadaje mu nowe życie, pozwalające w sposób kreatywny i inspirujący uporządkować i wyjaśnić badane zagadnienia. Bez wykorzystania pojęcia funkcji zebrany materiał stanowiłby bezładny zbiór nieuporządkowanych spostrzeżeń.

Nośnikami pamięci o środowisku są wspomnienia spisywane na konkursy pamiętnikarskie przy różnych okazjach i w różnym czasie. Źródła zostały przedstawione w pracy w oddzielnym rozdziale (rozdział drugi). Nie sposób myśleć o książce Małgorzaty Praczyk bez ciągłych odwołań do wyselekcjonowanych przez Autorkę wspomnień. Bogactwo samych relacji i zawartych w nich informacji jest porażające. Autorka przejrzała ponad 1200 przekazów wspomnieniowych, znajdujących się w kilkunastu polskich archiwach i ośrodkach naukowych. Powstały one w okresie od 1948 do 1998 roku. Do analizy wybrała około 150 relacji, a kryterium wyboru była obecność wątków środowiskowych na kartach wspomnień. Podkreślić przy tym należy, że Autorka korzystała z rękopiśmiennych wersji wspomnień, do wersji drukowanych docierając tylko z warsztatowego obowiązku. Rozmach kwerendy przeprowadzonej przez Autorkę jest imponujący. Chyba nikt wcześniej w polskiej historiografii nie wykorzystał tak szeroko źródeł pamiętnikarskich, a na pewno nikt nie uwzględnił ich w takim kontekście, w jakim uczyniła to Małgorzata Praczyk.

Na marginesie rozważań o źródłach warto zaznaczyć, że pamiętniki pisane w okresie powojennym na ogłaszane przez różne ośrodki konkursy pozostają

do dziś w przeważającej części nieopracowane. Wykorzystywane są tylko nieliczne z nich, najczęściej te, które zostały wcześniej opublikowane. Warto zatem powtarzać postulat ich opracowania cyfrowego i udostępnienia odbiorcom, który w dobie digitalizacji jest oczywistością. Praca Małgorzaty Praczyk ma — poza wieloma innymi — także tę wartość, że odkrywa ponownie te niewykorzystane najczęściej materiały archiwalne i ukazuje ich potencjał. Pamiętać przy tym należy, że Autorka wykorzystała je tylko w kontekście refleksji nad przyrodą, a posiadają one nieporównanie obszerniejszy potencjał informacyjny.

Autorka bardzo starannie rozróżnia poszczególne kategorie osadników, w zależności od miejsca pochodzenia oraz od losów, jakie spotykały dane osoby podczas wojny. Rozprawia się też z obiegową kategorią repatriantów, która jest powszechnie, potocznie używana do opisu wszystkich osadników, a w gruncie rzeczy ma bardzo precyzyjne i ograniczone znaczenie. W pracy na temat „Ziem Odzyskanych” nie mogło również zabraknąć rozważań na temat samego tytułowego pojęcia. Małgorzata Praczyk szeroko omawia zniuansowane odcienie semantyczne różnych form zapisu pojęcia „Ziemie Odzyskane” i jego zamienników. Przyjęty przez Autorkę zapis z użyciem cudzysłowu został wyczerpująco uzasadniony i nie budzi zastrzeżeń.

Zaproponowana przez Małgorzatę Praczyk konstrukcja pracy jest wynikiem zderzenia dwóch tradycji badawczych. Z jednej strony stoi historia środowiskowa z jej unikalną możliwością zniesienia podziału na naturę i kulturę oraz zdolnością reinterpretacji życia społecznego. Z drugiej jednak strony znajduje się ogromna przestrzeń badań nad pamięcią, które szczególnie w ostatnich dekadach zakreśliły nowe kręgi w refleksji historycznej i socjologicznej. Za podstawowy punkt odniesienia w badaniach pamięci przyjmuje ona pojęcie pamięci kulturowej Jana Assmanna, w które wpisuje pamięć środowiskową. Tak skonstruowany koncept badawczy jest ożywczy zarówno dla badań środowiskowych, jak i dla pamięciologicznych. Rodzi on jednakże wątpliwość odnoszącą się do kryteriów zobiektywizowania doświadczeń przyrody prezentowanych we wspomnieniach. Kwestie te nie zostały precyzyjnie wyartykułowane, a przekonanie Autorki, że powtarzalność wspomnień na temat przyrody jest tym samym, co powszechność doświadczenia przyrody, budzi jednak zastrzeżenia.

Badania środowiska przyrodniczego na „Ziemiach Odzyskanych” w kontekście zasiedlania tych obszarów przez społeczności polskie, ma długą tradycję, jednakże nie odnosi się ona do refleksji prowadzonej przez historyków. Za to geografowie, hydrolodzy, klimatolodzy, etnografowie, wreszcie socjologowie, działając w strukturach wielu instytucji badawczych z Instytutem Zachodnim w Poznaniu na czele, podejmowali szeroko zakrojoną refleksję na ten temat. Biblioteka prac powstałych w kontekście badania różnych aspektów środo-

wiska „Ziem Odzyskanych” jest ogromna i ciągle się powiększa. Nie słabnie fascynacja przeszłością tych obszarów, która przejawia się nie tylko w poznawaniu ich historii średniowiecznej (co było uzasadnione kwestiami politycznymi), ale współcześnie przede wszystkim w zainteresowaniu ich powojenną przeszłością, analizującą poszczególne fazy zasiedlania i osuwania obszarów zachodnich i północnych. Analiza zjawisk przyrodniczych, a precyzyjniej środowiska przyrodniczego, jest ważkim wskaźnikiem w procesie zasiedlania „Ziem Odzyskanych”. Wynika to z kształtu krajobrazu kulturowego tych ziem przed zasiedleniem i po nim. Niemiecka przestrzeń osadnicza miała specyficzny charakter, cechowała ją obecność konkretnych elementów przyrodniczych. Ten stan był zazwyczaj obcy dla przybyszów, stąd zetknięcie z przyrodą i relacje z nią budowane były probierzem wszystkich pozostałych relacji osadników z „Ziemiemi Odzyskanymi”. Pamiętniki analizowane przez Małgorzatę Praczyk dostarczają wielu dowodów na znaczenie relacji człowiek-przyroda dla całościowego oglądu i oceny nowego miejsca zamieszkania.

Przechodząc do szczegółowej problematyki, Autorka umiejętnie kreśli trzy pola obserwacji pamięci o przyrodzie we wspomnieniach osadników, których wspólnym punktem jest odniesienie do wspomnień o przyrodzie znajdującej się w otoczeniu migrantów. Po pierwsze jest to przyroda porzucona, utracona w miejscu zamieszkania przed przybyciem na „Ziemie Odzyskane” (rozdział 3); po drugie jest to przyroda wędrująca wraz z ludźmi do nowego miejsca zamieszkania (rozdział 4); a po trzecie jest to przyroda zastana w miejscu osadzenia, najczęściej przyroda obca, niekiedy wroga, ale stopniowo osuwana i uznawana za własną (rozdział 5). Te trzy perspektywy pozwalają Autorce na dogłębną, wieloaspektową i sproblematyzowaną analizę zachowanych wspomnień. Z drugiej strony pozwalają one na skonstruowanie myślenia o roli przyrody w historii w momentach przełomowych, traumatycznych i liminalnych. Tak ujęty materiał daje możliwość obserwacji szerokiej panoramy zdarzeń, emocji i reakcji w relacjach ludzi ze światem przyrodniczym, a z drugiej strony pozwala myśleć o kompletności przedstawienia tej relacji.

Przyroda utracona, pozostawiona w miejscu pierwotnego zamieszkania, przed wyruszeniem w drogę na „Ziemie Odzyskane”, w potocznym ujęciu najczęściej utożsamiana jest z przyrodą kresową. W stereotypowym podejściu do tematu powojennych przesunięć ludnościowych mamy do czynienia z mniej lub bardziej dobrowolną wędrówką społeczności z jednych kresów na drugie. Nie trzeba dowodzić, że jest to obraz fałszywy, ale pokutujący także w odniesieniu do refleksji nad kresową przyrodą. Małgorzata Praczyk przytacza szereg dowodów na to, że autorki i autorzy piszący na ten temat (także prace naukowe) posługują się kliszami i frazami, które nie mają potwierdzenia w rzeczywistości, a na pewno nie znajdują potwierdzenia w analizowanych przez Autorkę pamiętnikach.

Małgorzata Praczyk przekonująco dowodzi, że opisy arkadyjskiej przyrody na kresach stanowią tylko jeden z wielu, i wcale nie dominujący, wątek wspomnień. Spotykane są za to opisy zagrożeń, jakie niesła przyroda, a szczególnie dzikie zwierzęta. Do tej ostatniej kategorii należy strach przed wilkami, analizowany przez Autorkę w części wydzielonej jako przyrodnicza funkcja zagrożenia. Ten fascynujący *passus* o ambiwalentnym strachu przed wilkami i jednoczesnym podziwieniu dla ich dzikości i siły należy do najciekawszych w tej części książki. Wilki były zagrożeniem nie tylko dla ludzi i ich osad, ale także dla zwierząt zamieszkujących ludzkie domostwa. Jak uzasadnia Małgorzata Praczyk, relacja między człowiekiem a innymi elementami środowiska nie przebiegała zatem prosto, według linii człowiek–świat zewnętrzny, ale była bardziej złożona i w tym wypadku przebiegała według osi człowiek i oswojone oraz hodowane przez niego zwierzęta a zwierzęta dzikie (w tym wypadku wilki). Takich niejednoznaczności, wprowadzających do opisu świata na „Ziemiach Odzyskanych” ożywcze zniuansowanie, jest w pracy Małgorzaty Praczyk bardzo wiele. Autorka wskazuje, jak pobieżna jest nasza wiedza na temat relacji między człowiekiem i środowiskiem, a z drugiej strony, jak uboga jest nasza wyobraźnia dotycząca realiów życia blisko przyrody w tuż powojennej rzeczywistości.

Przyroda we wspomnieniach miejsca pierwotnego zamieszkania nie tylko była zagrożeniem, ale także przynosiła przyjemność, można by powiedzieć, że była miejscem rekreacji, zadumy, refleksji. Takie opisy są już bliższe arkadyjskim wyobrażeniom o kresach, a odnoszą się one do miejsca dzieciństwa. Opisy kąpieli w rzece czy słonecznych łąk itp. są przejawem właśnie takiej przyjemnościowej funkcji. Mieszała się ona ze swojską funkcją zakorzenienia, która — szczególnie w dziecięcych wspomnieniach — jawiła się jako swoje miejsce na ziemi. Przyroda w postaci ogrodu, sadu itp. znanych obszarów najbliższej zagrody była tym elementem, który świadczył o swojskości opuszczonego krajobrazu.

Ten świat, w wyniku wojennej zawieruchy, przyszło jednak bohaterom książki opuścić. Opisy porzucanych krajobrazów, domostw, zwierząt są pełne żalu i tęsknoty. Niekiedy rozdzierające serce wspomnienia porzuconych zwierząt pisane były wiele lat, czasami nawet kilkadziesiąt, po opuszczeniu pierwotnego miejsca zamieszkania. Świadczy to o sile emocji i sile relacji, jaka łączyła ludzi i środowisko, w którym żyli i z którym byli zżyci.

W kolejnym rozdziale — moim zdaniem najlepszym w całej książce — Autorka omawia przyrodę w drodze, w podróży. Opisy przyrody zamieszczone w licznych wspomnieniach są w tym wypadku bardzo różnorodne. Tak różnorodne, jak środki transportu, którymi docierano na „Ziemie Odzyskane” i tak różnorodne, jak kierunki, z których przybywano. Zacząć wypada od konstatacji Autorki, że przyroda podróżowała do nowego miejsca zamieszkania podobnie

jak ludzie. Jadące w transportach zwierzęta cierpiały na te same niedogodności, co ludzie. Często o potrzeby zwierząt dbano w pierwszej kolejności, jako że to one zapewnić miały podstawę bytu w nowym miejscu zamieszkania. Nie zawsze było to możliwe. Dojenie krów, pojenie i karmienie zwierząt podporządkowane było niestabilnemu i nieprzewidywalnemu rytmowi drogi, który daleki był od ich naturalnych potrzeb. Te wielodniowe, a niekiedy wielotygodniowe podróże ludzi i zwierząt wytwarzały głębokie więzi międzygatunkowe. Ludzie z jednej strony współczuli zwierzętom i starali się złagodzić ich cierpienia, ale z drugiej doświadczali stopniowego pozbawiania ludzkiej godności, prowadzącego niekiedy do poczucia zezwierzecenia, sprowadzającego ludzką egzystencję do podstawowych, najbardziej elementarnych potrzeb biologicznych, zapewniających jedynie przetrwanie. Doświadczenie ludzi i zwierząt miało wymiar graniczny. Nie wszystkie transporty na zachód właśnie tak wyglądały, ale trzeba też pamiętać, że w kontekście zakończonych działań wojennych i doświadczeń wojennych wiele niedogodności uznawano za „normalne”.

Przewożenie wraz z ludźmi w tych samych transportach, niekiedy w tych samych wagonach, zwierząt, było też, jak już wspomniałem, dla samych zwierząt sytuacją wyjątkową. Ta migracja nieludzkich podmiotów musiała być tym bardziej traumatyczna, że odbywała się bez woli zainteresowanych. Warto w tym miejscu wspomnieć, o czym zresztą pisze także Autorka, że na „Ziemie Odzyskane” docierały też transporty samych zwierząt, które przekazywane były do Polski jako pomoc humanitarna, w ramach repatriacji lub też były po prostu kupowane. Dotyczyło to głównie koni i krów.

W transportach funkcjonowały także inne typy zwierząt, a mianowicie owady, głównie muchy, które korzystając z katastrofalnych warunków sanitarnych transportów, powodowały, że podróż stawała się jeszcze bardziej uciążliwa. Szczególnie dokuczliwe były one podczas postojów, gdy grubą warstwą pokrywały wszystko — ludzi, przedmioty i zwierzęta. Można powiedzieć, że muchy były pierwszą plagą, która dotykała osadników — kolejne miały nadejść już niebawem.

W podróż, obok zwierząt, zabierano także przedmioty. Jechały zatem sprzęty domowe, ubrania, narzędzia. Ale nie tylko. Autorka w tym wypadku odwołuje się do koncepcji semioforów Krzysztofa Pomiana, czyli przedmiotów którym zostało nadane znaczenie. Interpretacja ta jest jak najbardziej przekonująca. Cytowane przez Małgorzatę Praczyk pamiętniki są pełne opisów zabieranych w podróż grudek ziemi, liści zerwanych z drzew, gałązek, nasion roślin itp. To, co się z nimi działo w nowym miejscu zamieszkania, to już zupełnie inna sprawa, ale opisy procedury ich pobrania (np. grudki ziemi z pola) miały znamiona aktów religijnych, wywoływały u uczestników wzruszenie, powagę, niekiedy łzy. Miały one wymiar konstytuujący dla budowania przyszłych znaczeń nadawanych tym przedmiotom oraz dla tożsamości osadników.

Transporty docierały w końcu na „Ziemie Odzyskane”. Sytuacja zastana przez osadników zależała od wielu czynników: od czasu przybycia, od miejsca przybycia, od środka transportu, którym poruszano się po nowym terenie itp. Ludność z transportów przybywających na tereny zachodnie i północne po 1947 roku z reguły miała niewielką szansę na spotkanie wysiedlanych Niemców. Tereny miejskie były z reguły bardziej zniszczone niż wiejskie, ale te reguły nie zawsze były zachowane. Pierwsze wrażenie, jakie pozostawało w pamięci osadników, zależało zatem od wielu zmiennych. Niemniej silnie wryły się w pamięć postapokaliptyczne obrazy zniszczonego, powojennego krajobrazu, rozkładających się ciał ludzi i zwierząt, wraków przy drodze i martwych zwierząt na uwięzi.

Co ciekawe, sprawczość przyrody niekiedy objawiała się w tym postapokaliptycznym chaosie w niezwykle sposób. Na przykład o wyborze konkretnego gospodarstwa do zasiedlenia decydowały niekiedy względy środowiskowe, bowiem widok z okna lub drzewo w przydomowym sadzie uruchomiło wspomnienia o miejscu pochodzenia i wprawiało w ruch mechanizm zadomowienia. Wówczas osadnicy wspominali, że poczuli się u siebie, i zamieszkiwali — o ile było to możliwe — dane gospodarstwo.

Proces zasiedlania rozpoczynał się także od kwestii związanych ze środowiskiem. Rozpoczynano bowiem od porządków. Sprzątano dom, obejście, zamiatano ulicę, usuwano pozostałości wojny i chaosu. Zadomawiano się. O tempie i kolejnych etapach tego procesu decydowały już inne czynniki.

Przyroda jednak nie dawała o sobie zapomnieć. Zestawione przez Małgorzatę Praczyk wspomnienia opisują powojenne plagi, jakie spadały na osadników na „Ziemiach Odzyskanych”. Wszystkie one były wynikiem zachwiania równowagi przyrodniczej na tych terenach. Wypędzeni w czerwcu i lipcu 1945 roku Niemcy pozostawili niezebrane plony na polach, które stały się doskonałą pożywką dla gryzoni, które pomnożone do rozmiarów biblijnych plag, przez następne dwa lata pustoszyły niektóre obszary „Ziem Odzyskanych”. Ten nadmiar zwierząt w jednych miejscach był z kolei równoważony przez niedobór zwierząt w innych. W analogii do pojęcia wyludnienia Autorka ukuła termin „wyzwierzenie” na opisanie sytuacji, w której widok konia lub krowy był sensacją. W takich sytuacjach zdobycie jakiegokolwiek zwierzęcia do prac domowych był kwestią przetrwania. Na zdjęciach z tego okresu można zobaczyć ludzi zaprzęgniętych do maszyn rolniczych w polu, a jednym z najdrastyczniejszych opisów relacji między zwierzęciem a człowiekiem jest zamieszczone przez Autorkę wspomnienie o „naprawie” konia, który bez tego nie mógł pracować w polu (s. 295–296).

Funkcjonowanie w nowym środowisku uruchamiało mechanizm porównania z terenami porzuconymi. Autorka słusznie zwraca uwagę, że mechanizm ten widoczny był już na etapie drogi — podróży na „Ziemie Odzyskane”.

W pełni zaistniał jednak dopiero w miejscu osiedlenia. Wyselekcjonowane przez Małgorzatę Praczyk wspomnienia prezentują w tym wypadku skrajne bieguny reakcji. Z jednej strony pojawiało się myślenie racjonalne, że wprowadzić „tam” było lepiej, ale teraz jesteśmy „tutaj” i trzeba zająć się tym, co jest teraz. Trzeba uprawiać ziemię, hodować zwierzęta itd. Z drugiej strony we wspomnieniach porównanie wypadało na korzyść nowego miejsca zamieszkania. Wówczas w opisach sady dawały nieprzeliczone plony, woda w rzekach była czysta i drogi nie miały wybojów. Obydwie postawy były mechanizmami pozwalającymi radzić sobie w konkretnej sytuacji. Opisy „negatywne” pełne są odniesień do pozostawionych czarnoziemów, a opisy „pozytywne” zawierają liczne zachwyty i emocjonalne uniesienia pod wpływem oglądanych krajobrazów i widoków. W obydwu wypadkach argumenty za i argumenty przeciw odwoływały się do przyrody.

Z zaprezentowanych przez Małgorzatę Praczyk analiz wyłania się nadszpiewanie bogaty i różnorodny zespół relacji, jakie łączyły człowieka i pozostałe elementy środowiska przyrodniczego. Autorka połączyła je w wiele funkcji w zależności od kontekstu, w jakim przyroda występowała w opisie. Największym zaskoczeniem w książce o pamięci środowiskowej na „Ziemiach Odzyskanych” jest ogromne znaczenie, jakie przyroda odgrywała w życiu osadników. Zapewne można ten stan rzeczy tłumaczyć większą bliskością ówczesnych społeczeństw i świata przyrody w codziennym życiu, być może zależnością między światem przyrodniczym i światem społecznym, ale nie ma najmniejszej wątpliwości, że rola przyrodniczych elementów w życiu człowieka była ogromna, dostrzegalna i niekiedy głęboko przez uczestników tamtych wydarzeń reflektowana.

Wykreowane przez Małgorzatę Praczyk, a problematyzowane w całej pracy pojęcie pamięci środowiskowej rysuje się zatem jako niezwykle nośna kategoria służąca do analizy zjawisk na styku świata ludzkiego i pozaludzkiego przy założeniu ich przywoływania we wspomnieniach. Masowość źródeł, jakimi są wspomnienia konkursowe, pozwala do pewnego stopnia zobiektywizować ich relacje, a polityczna czy ideologiczna neutralność opisów przyrody nie prowokuje do popadania w pułapkę rozważań o autocenzurze i samoograniczeniach autorów.

Na zakończenie nie sposób nie wspomnieć o jeszcze kilku innych aspektach książki Małgorzaty Praczyk, które ujawniają się „przy okazji” lektury tekstu. Po pierwsze, ważną częścią pracy są doskonale dobrane ilustracje, wybrane z zasobów ikonograficznych Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Przy czym zaprezentowany w monografii autorski wybór opatrzony został obfitymi komentarzami, nawiązującymi do treści analizowanych wspomnień. Po drugie, Autorka wyposażyła tekst książki w dwa indeksy. Zamieszczenie indeksu osób nie jest we współczesnych pracach naukowych niczym szczególnym, ale

książka autorstwa Małgorzaty Praczyk wyposażona jest także w rodzaj indeksu rzeczowego, grupującego omawiane w narracji elementy przyrody. Pozwala to nie tylko łatwo poruszać się po tekście, ale pozwala także zorientować się w bogactwie prezentowanych we wspomnieniach panoram świata przyrodniczego. Indeks ten potwierdza jeszcze raz, że świat przyrodniczy we wspomnieniach osadników jest bogaty i różnorodny.

PORÓWNANIE UJEĆ ADAMA IZDEBSKIEGO I MAŁGORZATY PRACZYK

Zaprezentowane powyżej propozycje analityczne prezentują autorskie wersje ujęcia historii środowiskowej. Bazują one na założeniu, że człowiek jest częścią środowiska przyrodniczego i wchodzi — albo jako jednostka, albo jako społeczność — w różnorodne i wielokierunkowe relacje z pozostałymi elementami środowiska. W takim rozumieniu, historia środowiskowa stanowi punkt wyjściowy albo oś, wokół której obraca się dalsza refleksja badaczy. Adam Izdebski podąża dalej tropem powiązań między społecznością a przyrodą, budując autorski model systemu społeczno-przyrodniczego, zaś Małgorzata Praczyk idzie drogą indywidualnych wspomnień, kształtując pojęcie pamięci środowiskowej. W ten sposób ten sam punkt wyjścia, jakim jest historia środowiskowa, pozwala obydwójgu badaczom realizować zamierzone, ale różne cele badawcze.

Co ważne dla dalszego rozwoju historii środowiskowej, obydwie zaprezentowane modele mają charakter uniwersalny. Zostały wykreowane do analizowania konkretnych realiów historycznych, ale ich użyteczność jest o wiele szersza. Już nawet na poziomie prostego ćwiczenia z budowania konstrukcji tekstu można sobie wyobrazić sytuację, w której za pomocą kategorii wykorzystywanych przez Adama Izdebskiego analizowana jest rzeczywistość powojennych „Ziem Odzyskanych”, a szczególnie użyteczne byłyby one podczas analizy sukcesji ekologicznej np. na Pomorzu czy Dolnym Śląsku. Podobnie można sobie wyobrazić, jak za pomocą kategorii pamięci środowiskowej i funkcji wyglądałaby analiza zmian zachodzących w krajobrazach Anatolii po podboju turkmeńskim lub wspomnień sycylijskich chłopów po inwazji arabskiej. Uniwersalność zaprezentowanych modeli polega jednak przede wszystkim na tym, że mogą one pomagać interpretować zjawiska, z którymi można spotkać się właściwie podczas badania każdej epoki historycznej.

Niemniej, mimo uniwersalności obydwu ujęć, decydujące o ich zastosowaniu są dostępne źródła. Obecna w obydwu pracach i często przypominana zasada, że to pytania badawcze i problem badawczy decydują o doborze źródeł, jest odświeżająca i ożywcza. Można by powiedzieć, że dość skrajne przykłady wykorzystania źródeł przyrodniczych i narracji wspomnieniowych pozwalają przypomnieć reguły, które winny być stosowane przy korzystaniu z każdego

typu źródeł, niezależnie do tego w jakiej tradycji historiograficznej są one wykorzystywane.

Charakter ujęć Adama Izdebskiego i Małgorzaty Praczyk jest jednak zasadniczo różny. To drugie jest ujęciem kompleksowym i zamkniętym. Praca o pamięci środowiskowej jest gruntownie przemyślana i trudno w niej znaleźć luki, a jej konstrukcja jest domknięta i wypełniona. Ujęcie o „Ziemiach Odzyskanych” jest konceptem monograficznym, prezentującym autorską wizję relacji człowieka i przyrody. Celem Małgorzaty Praczyk było zbadanie, jak kształtowały się relacje między człowiekiem a innymi elementami środowiska we wspomnieniach osadników, a rezultaty tych badań okazały się bardzo inspirujące. Odkrywanie kolejnych wcieleń relacji człowiek-środowisko było najbardziej zajmującą przygodą podczas lektury książki poznańskiej historyczki.

Z kolei propozycja Adama Izdebskiego ma cechy „sprawdzania teorii w praktyce” lub, inaczej mówiąc, „przećwiczenia poprawności teorii”. Autor chciał sprawdzić, na ile interdyscyplinarna historia środowiskowa jest użyteczna w badaniach nad wybranymi aspektami dziejów Bizancjum. Prezentowane wyniki badań są inspirujące i fascynujące, ale powstały „przy okazji” realizowania innych, zasadniczych celów badawczych książki. Najbardziej zajmujące w pracy Adama Izdebskiego było śledzenie zmagania Autora w poszukiwaniu możliwości historycznego wykorzystania źródeł przyrodniczych. Wydaje się, że to jest problematyka, która interesuje Autora najbardziej, także poza tekstem prezentowanej książki.

Niezależnie od wszystkich krytycznych uwag obydwie teksty napisane są w najwyższych rejestrach maestrii akademickiej historiografii. Są to książki ważne, nie waham się powiedzieć, że w niektórych fragmentach przełomowe. Prowadzą do refleksji, że historia środowiskowa jest płodną dziedziną historii, nieograniczoną do konkretnego okresu historycznego i konkretnego typu źródeł, a nasza wiedza o przeszłości zyska, jeśli będziemy większą uwagę zwracać na środowiskowe aspekty dziejów.

BIBLIOGRAFIA

Ekobiografia Krakowa, red. A. Izdebski, R. Szmętka, Kraków 2018.

Historia, klimat, przyroda. Perspektywa antropocentryczna, red. P. Orliński, W. Piasek, Toruń 2018.

Izdebski A., *Średniowieczni Rzymianie i przyroda. Interdyscyplinarna historia środowiskowa*, Kraków 2018.

Konczal A.A., *Antropologia lasu. Leśnicy a percepcja i kształtowanie wizerunków przyrody w Polsce*, Warszawa 2017.

Małczyński J., *Krajobrazy Zagłady. Perspektywa historii środowiskowej*, Warszawa 2018.

Praczyk M., *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”*, Poznań 2018.